Nr 370. Kraków, Wtorek 12. Sierpnia 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką pocz.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3 „
W innych państwach	48	24	12	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 61. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. pozt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rewolta przeciw Berchtoldowi.

Wiedeń, 11 sierpnia.

(sch) Hr. Berchtold jest przez cały czas przesilenia bałkańskiego nie miał prasy dobrej. W przeciwieństwie do poparcia, jakiego użyczały dzienniki wiedeńskie Aehrenthalowi w okresie aneksyi Bośni i Hercegowiny, postawa tych samych pism w ciągu ostatnich przejść krytycznych na Bałkanie była chwiejna, opinia powściągliwa. Wszystkie kroki i zabiegi hr. Berchtolda spotykały się z ukrytym między wierszami sceptycyzmem i widoczną oziębłością.

Obecnie jednak najnowszem kursowi polityki zagranicznej wypowiedziano poprostu posłuszeństwo. Z wyjątkiem pism półurzędowych, jako też z przekonania potulnych, wszystkie inne dzienniki opowiadają się za zaniechaniem wszelkich dalszych eksperymentów. Wiedeń chce już raz pokoju i spokoju.

Ale nie tylko Wiedeń. Rzut oka na wywody prasy prowincyonalnej, słowiańskiej i niemieckiej, poucza, że tylko poza stolicą państwa przesyt wziął górę. Prasa czeska i południowo-słowiańska, od samego zresztą początku w ostrej pozostawała opozycyi wobec systemu wdrożonego przez Berchtolda. Obecnie stanowisko to z podwójną zaznacza ona mocą.

I gdyby opinia publiczna miała w państwie austryackiem walor podobny, jak w państwach innych, niezawodnie oddziaływałaby radykalnie na zapowiadającą się akcyę nową. Wiadomo jednak, że kto jak kto, ale żaden minister wspólny zgoła już się nie liczy z nastrojami i dążeniami ogółu. W zakresie polityki zagranicznej, monarchia nie daleko odbiegła od czasów Metternicha.

Hr. Berchtold zapowiedział rewizyę traktatu bukareszteńskiego, z tego powodu, że sojusznicy w sposób nazbyt bezwzględny wyzyskali przewagę swą nad Bułgaryą. Hrabia Berchtold, nie bez chełpliwej skromności, wskazał, że gabinet petersburski w przedsięwzięciu tem stoi po jego stronie.

Nie wchodząc w ocenę stopnia, do jakiego doszło to porozumienie obu gabinetów, zasługuje na podkreślenie trafnie przez prasę serbską podniesiona różnica pomiędzy pobudkami działania obu rządów.

Austro-Węgry „w obawie" przed Serbią nie chcą dopuścić do wzmożenia jej potęgi kosztem Bułgaryi. Rosya, pomna dotychczasowej wierności Bułgarów, nie chce dopuścić do zbytniego ich poniżenia ze strony Grecyi. Te dwa przeciwległe punkty wyjścia sprawiają, że Austro-Węgry radeby powrócić Bułgaryi Macedonię, Rosya zaś przedewszystkiem zatokę Kawalla. Tylko więc rewizya traktatu jako środek jest wspólnem dążeniem Austryi i Rosyi. Obustronne cele są zgoła odmienne.

Aby w tych warunkach rozwiązać problem kooperacyi, musiałyby Austro-Węgry i Rosya zgodzić:

1o co do terytoryalnych zmian traktatu na program w każdym szczególe identyczny;

2o na użycie takich środków przymusowych, któreby umożliwiły urzeczywistnienie programu terytoryalnego.

Dotychczas nie przyszło do takiego porozumienia ani w pierwszym ani w drugim punkcie.

Bo tymczasem zagrał koncert europejski. Francya, rozmiłowana w myśli, że na morzu Śródziemnem powstać może dla niej siła pomocnicza przeciw Włochom, odrazu wypowiedziała się przeciw zamysłom sojuszniczki rosyjskiej i stoczyła z nią w prasie krótką, ale zaciętą walkę.

Niemcy, kwapiące się do wyzyskania otwierających się na Bałkanie nowych rynków zbytu i obiecujące sobie powodzenie przez zdyskredytowanie sojusznika habsburskiego, odrazu stanęły po stronie silniejszego, po stronie sprzymierzonych czterech państw bałkańskich. „Serdeczny" stosunek między Austro-Węgrami a Niemcami nie pozwolił po grubiańsku wypoliczkować „wierności nibelungów". Stało się to drogą na Berdyczów. Wilhelm pruski zamianował Konstantyna greckiego feldmarszałkiem niemieckim, a do Karola rumuńskiego wysłał telegram z powinszowaniem sukcesu, jaki odniosła rumuńska racya stanu w rokowaniach [illegible].

Koncert mocarstw wypadł z tonu i taktu. Basetla wywodzi na nutę skrzypiec, flet udaje bombardon.

A przecie koncertowanie państwa bałkańskie w coraz bardziej uroczystą popadają dostojność. Odmawiają Europie prawa mieszania się do ich spraw wewnętrznych, powtarzają i dokumentują swą pełnoletniość, a co więcej, wypowiadają przekonanie o konieczności utworzenia silniejszych węzłów, o reaktywowaniu sojuszu bałkańskiego z Rumunią na czele. Toasty, wygłoszone na bankietach, danych z okazyi zawarcia pokoju, są wymowną zapowiedzią zmian faktycznych na Bałkanie, zarysowują kształt nowego czynnika samoistnego na Wschodzie.

Wobec tych wszystkich faktów komitywa austryacko-rosyjska coraz chudsze ma widoki powodzenia. Rewizya, szumnie zapowiedziana, staje się złudzeniem przelotnem. Niebawem usłyszymy bardzo niewinną interpretacyę pojęcia: „rewizyi", ale zmianę tę sprostują rzeczowe i formalne niedomagania akcyi zamierzonej, a nie rewolta opinii publicznej przeciw hr. Berchtoldowi.

Przeciw rewizyi traktatu.

(Telegramy „Nowej Reformy").

Bukareszt, 12 sierpnia.

Wszystkie dzienniki oświadczają się przeciw rewizyi traktatu i stwierdzają, że żądanie Austryi, domagającej się rewizyi traktatu, wymierzone jest przeciw powadze i interesom Rumunii. Mocarstwa, które domagają się rewizyi traktatu, nie mogą być przyjaciółmi Rumunii.

Jeden z dzienników podnosi, że hr. Berchtold już na konferencyi petersburskiej popierał Bułgaryę, a nie Rumunię, domagając się przyznania Bułgaryi Saloniki za odstąpienie Rumunii miasta Sylistryi.

Organ rządowy „Epoca" pisze: Byliśmy skromni, gdyż chcieliśmy służyć pokojowi. — Podniesiemy jednak większe pretensye, jeżeli nie będą respektować aktów przez nas dokonanych.

Berlin, 12 sierpnia.

Prasa niemiecka zwraca się przeciw wszelkiej rewizyi traktatu bukareszteńskiego.

„Koeln. Ztg", omawiając artykuł „Nordd. Allg. Ztg", pisze: Niemcy nie mają żadnej potrzeby uczestniczenia w próbach zmiany traktatu. Wskutek tego akcya dyplomatyczna, skierowana przeciw traktatowi, jest wykluczona.

„Berl. Tageblatt" oświadcza: W Wiedniu nie powinni się byli oddawać iluzyi co do tego, czy Niemcy są skłonne do rewizyi traktatu i czy w kwestyi Kavalli i Koczany upatrywać będą żywotny interes trójprzymierza lub choćby tylko samych Austro-Węgier. Dziennik sądzi, że Austrya nie będzie mogła zyskać Bułgaryi dla swoich interesów na Bałkanie na dłuższy czas, Raczej Grecya mogłaby być przeciwwagą wobec Serbii.

Konserwatywna „Kreuzztg." oświadcza, że kanclerz niemiecki na początku przesilenia dał austryackim mężom stanu carte blanche. Tembardziej obecnie jest obowiązkiem państwa niemieckiego przestrzedz przyjaciół, gdyby chciał wejść na drogę, u której końca niema i nie może być pozytywnego i dodatniego wyniku.

Wolnokonserwatywna „Post" ogłasza nieznany dotąd fakt, że Niemcy zawarły z Rumunią konwencyę wojskową, której Austrya niema. Co to w danych okolicznościach może znaczyć, jest rzeczą zupełnie jasną. Z powodu Bułgaryi — jeszcze dziennik — nie może przyjść do nieporozumień. Dziennik oświadcza się w końcu przeciw wszelkiej rewizyi traktatu.

Z konferencyi ambasadorów.

(Telefonem.)

Wiedeń 12 sierpnia.

(Załatwienie kwestyi albańskiej. — Ustalanie granicy południowo-albańskiej. — Zwrot wysp Egejskich).

Londyński korespondent „N. W. Tagblatt" p. M. Goldscheider, donosi do swego dziennika: Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi ambasadorów przyszło do zgody w sprawie południowej granicy Albanii. Pozostało jeszcze do sformułowania kilka szczegółów, co może nastąpić już bez nowej konferencyi, tak, że Grey prawdopodobnie jeszcze dzisiaj złoży w Izbie gmin deklaracyę o załatwieniu kwestyi albańskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi ambasadorowie francuski i rosyjski oświadczyli, że popierają propozycyę Austryi i Włoch co do przydzielenia przylądka Stylos wraz z okolicą i miasta Koryca również z okolicą do Albanii.

Włochy oddały też wyspy Egejskie do dyspozycyi Grecyi, jednak z chwilą, gdy wojska tureckie opuszczą Tripolitanię, w zamian za co konferencya ambasadorów zgodziła się na zneutralizowanie cieśniny Korfu.

Nadmienić należy, że konferencya międzynarodowa, której zadaniem będzie na miejscu ustalić granice Albanii, rozpocznie swoją działalność z dniem 1 września.

O Adryanopol.

(Telefonem).

Wiedeń, 12 sierpnia.

Berliński korespondent „N. Fr. Presse" ogłasza wywiad z tamtejszym ambasadorem tureckim Mahmudem Muktarem paszą, który nie wierzy w nową wojnę z Bułgaryą. Bułgarya jest bowiem tak osłabioną, że jej siły wojskowe równają się zaledwie jednemu korpusowi, podczas gdy Turcya ma w Tracyi 6 korpusów, t. j. 250.000 doskonale wyćwiczonych i karnych żołnierzy. Mimo to Turcya chce pokoju, ale obstaje przy pozostawieniu w jej posiadaniu Adryanopola i żąda granicy Adryanopol-Marica. Może jednak łatwo przyjść do wojny z Bułgaryą, gdyby Bułgarzy dalej tak okrutnie jak dotąd obchodzili się z jeńcami tureckimi, których los jest rozpaczliwy.

Zjazd w Rapperswilu.

(Od naszego korespondenta).

Rapperswil, 7 sierpnia.

Posiedzenia publiczne rady muzealnej, zapoczątkowane w roku ubiegłym, cieszą się udziałem wszystkich bawiących w Rapperswilu rodaków. Wczorajsze drugie zebranie pociągnęło także tematem ciekawym, miano bowiem omawiać sprawę reorganizacyi zbiorów muzealnych i bibliotecznych. Referat wygłosił dr. Aleks. Czołowski, który przypomniał fakt zawiązania komisyi rzeczoznawców w r. 1912 i nakreślił ramy, któremi objęto jej działalność. Pracę rozpoczęto. Pierwszy jął się jej p. Bron. Gembarzewski, który uporządkował zbiór mundurów i uzupełnił każdy z nich stosowną akwarelą. Uporządkowano także systematycznie pokój Kościuszki. Było to w roku ubiegłym. W bieżącym — czekał nas wybór dyrektora. Z 36 kandydatów przedstawiła komisya terno, z którego rada wybrała p. Żmigrodzkiego. Trzy dni temu wprowadzono go w urzędowanie. Od jego wiedzy, poświęcenia i zamiłowania zależy, aby ten nowy, rozpoczynający się okres rozwoju muzeum Rapperswilskiego stał się świetnym (Oklaski).

„Członkowie komisyi zebrali się — mówił dr. Czołowski dalej — przed kilku dniami na miejscu, gdzie każdy w zakresie swej specyalności starał się być użytecznym. Prof. Mycielski zbadał galeryę obrazów i oświadczył potem, że znalazł rzeczy, których się wręcz nie spodziewał. W dziale obrazów obcych znalazł dzieła szkoły flamandzkiej, holenderskiej, włoskiej, od początku XVI wieku, znalazł ich około 80 takich, które — jak stwierdził — byłyby ozdobą każdego zbioru. Jest to zdanie poważnej osobistości, a tem milsze, że wychodzi z tego Krakowa, skąd powiedziano, że „muzeum Rapperswilskie to blaga i kłamstwo". W myśl projektów prof. Mycielskiego salę III piętra podzieli się ścianką na dwa przedziały: w tylnym umieszczone będą obrazy malarzy obcych, w przednim obrazy polskie bieżące, wybitnie artystyczne. Druga część polskich, mianowicie wszystkie obrazy o wartości historycznej lub kulturalnej, począwszy od nader cennego obrazu cechowej szkoły krakowskiej, z początku XVI wieku, umieszczone będą w głównej sali na I piętrze. Ze wszystkich obrazów prof. Mycielski wyłączył zaledwie kilkanaście, bez wybitnej wartości historycznej lub artystycznej. Gdy jednak jaki obraz przedstawia portret zasłużonego męża, będzie umieszczony z odpowiedniemi zbiorami w dziale odnośnej epoki. Hr. Mycielski opracuje katalog malarzy obcych, rzeczą dyrektora Żmigrodzkiego będzie opracowanie katalogu obrazów polskich.

P. Gembarzewski opracował już fachowo katalog wszystkich części mundurowych (po polsku i francusku). P. Goldstein przeglądnął monety, rzeczy drobne, gablotowe, pamiątkowe i miniatury. Spisano na kartce przy każdym przedmiocie pewne uwagi, co dla dyrektora muzeum w przyszłej jego pracy stanowić będzie cenną wskazówkę. Zmienić należy małe gabloty na większe; obecnie, aby coś zobaczyć, trzeba prawie klęknąć. Naturalnie nastąpi to kolejno — w miarę napływania funduszów.

Projekty uporządkowania muzeum nowy dyrektor będzie mógł wykonać w ciągu roku, do przyszłego zjazdu rady muzealnej.

Co do archiwaliów i biblioteki, zbadali je tak znakomici fachowcy, jak dyrektor biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie dr Mańkowski i kustosz biblioteki Jagiellońskiej, dr Korzeniowski: pierwszy — książki, drugi — rękopisy. Opinia ich idzie w tym kierunku, że sercem tego muzeum są zbiory archiwalne. Biblioteka jest cenną z powodu zbioru wydawnictw emigracyjnych i rzeczy w obcych językach, odnoszących się do Polski. To wszystko jednak nie jest uporządkowane, mimo, że tylu bibliotekarzy przesunęło się przez Rapperswil. Musi to raz nastąpić, tak w interesie pracujących naukowo, jak i umiejętnej konserwacyi zbiorów, aby z nich nic nie mogło być uronione. Do końca września otrzyma bibliotekarz szczegółowe instrukcye. Będzie musiał pracować wedle najprostszych zasad, bez wdawania się w uboczne roboty, na które tylko wielkie biblioteki, z wielkiemi pieniędzmi i wielkim zastępem ludzi zdobyć się mogą.

Co do katalogu archiwaliów konieczną jest pomoc Akademii Umiejętności w Krakowie, do której udać się należy. Muszą te rzadkości archiwalne zabezpieczone być także od pożaru; trzeba się postarać o kilka szaf ogniotrwałych, które staną na dole, dokąd przeniesiony będzie także gabinet bibliotekarza.

Nie ulega kwestyi, kończył swoje wywody dr Czołowski, że biblioteka traci masę miejsca, bo półki są umieszczone tylko pod ścianami. Na środku jednak umieścić ich nie można, bo stropy drewniane byłyby zagrożone. Trzeba się będzie nad tem zastanowić, jak to zrobić.

W dyskusyi zabrał głos dyr. Mańkowski i przedstawił dwa projekty. Byłoby wskazane, aby „cimelia" (książki b. wartościowe), polskie i obce, wyjąć z ogólnego zbioru i zamknąć w osobnej szafie, aby zapobiedz ewentualnej kradzieży. O tem się wszędzie myśli. Druga rzecz byłaby pożyteczną, należy ją jednak wykonać bez pospiechu, mianowicie pomału sprzedawać rzeczy obce, a kupować książki polskie, o ile nie ciąży na nich, jako na darze, warunek, że sprzedawać ich nie wolno. W ten sposób dążyć się będzie do tego, aby muzeum stało się wybitnie polskiem.

W ten sposób zakończono omawianie spraw zbiorów samych, a przystąpiono do obrad nad reklamą muzeum. Informacyj w tym kierunku udzielił członek-korespondent p. dr Weil (zięć T. T. Jeża), który zaznaczył, że komisya reklamowa miała w roku bieżącym do dyspozycyi zaledwie 416 franków. Już w ubiegłym roku postanowiono starać się, aby na książeczkach reklamowych, rozrzucanych po Szwajcaryi, znalazły się ogłoszenia, dotyczące Krakowa i Zakopanego; przyniosłoby to dochód i byłoby reklamą dla kraju. Książeczki te, których wybito w swoim czasie 50.000, mają się już ku końcowi, należy wydać nowe, na co potrzeba 2.500 franków. Należy także dalej prowadzić reklamę afiszową. praca jednak i co do książeczek i afiszów jest olbrzymią; trzeba wszędzie samemu chodzić, po dworcach i hotelach. Dużo w tym kierunku już zrobiono.

Komisya wydała dalej 6.000 kart pocztowych z reklamami, na co poszło 387 franków. Część kartek sprzedano, przez co zwróci się część wydatku, inne będą rozdawane darmo. Trzeba się postarać także o naklejki na listy, które hotelarze mogą dawać swoim gościom.

W dyskusyi poseł dr Lisiewicz, jako wiceprezes krajowego Związku turystycznego, zapewnił, że sprawę reklamy dla Rapperswilu z radością w Związku poruszy. Wspólna akcya jest pożądaną; jeżeli usiłowania te się powiążą, efekt reklamowy może być bardzo znaczny.

Na tem zakończyło się posiedzenie publiczne, poczem rada muzealna prowadziła dalsze obrady poufnie.

Rapperswil, 8 sierpnia.

Rada muzealna zastanawiała się wczoraj nad artykułem drugim uchwalonego w roku ubiegłym statutu muzeum, który w pośpiechu został zredagowany nieco niezręcznie. Jest w nim powiedziane, że muzeum przenieść nie można z Rapperswilu do kraju, dopóki niepodległość Polski nie będzie uzyskaną. Jest to zresztą zastrzeżenie, zapisane w akcie fundacyjnym ś. p. hr. Platera.

Stanisław Przybyszewski.

Dzieci nędzy.

Część druga.

37

Dziwna rzecz, pomyślał Jan, że ludzie, którym przyjemność sprawia innych na kawały rozrywać, umieją tak łagodnie przemawia. To ich nic nie musi być tak trudne.

Spojrzał na Zbigniewa.

— Nic mi nie jest, jestem tylko przemęczony — przytem leżałem mocno chory parę dni u Zdzisława — pewno za rychło wstałem. — Chciał się podnieść, by poszukać dorożki i wrócić do domu, ale ponieważ czuł, że teraz nie będzie mógł wstać, a wstydził się, że tak osłabł w chwili wielkiego wyzwolenia, więc by się na nogi postawić, zażądał szklankę czystego absyntu.

Na chwilę się uspokoił, mimo, że walczył z wzrastającem uczuciem czegoś, czegoby nawet dokładnie określić nie umiał.

Nie było mu dobrze w życiu rzeczywistem, dusza jego wykradała się w inny świat.

— Musi jednak być nie dobrze z tobą, jeżeli zdobyłeś się na taki wysiłek energii. — Sala mi opowiadała, żeś mi dwóch najlepszych pomocników poturbował.

Dusza Jana wepchnęła się znowu wysiłkiem wielkim w ciaśniuteńkie kółko świadomości i zrozumienia, a równocześnie grymas obrzydzenia i wstrętu wykrzywił jego twarz. Przypomniał sobie wczorajszą bohaterską bójkę, po której upojony zwycięstwem odrazu poszedł cały naród odkupywać, a z tej misyi powrócił z nietkniętemi pieczęciami — nie prawda! rzucił je Cherubinowi przed nogi i już ich wcale nie miał.

— To ty Salę widujesz?

— Sala mieszka u mnie.

— A! nie wiedziałem. Jak więc możesz pozwolić, by ona tam chodziła?

— Werbuje mi moich najdzielniejszych współpracowników; już Casse-la-Tête był skłonny do wszystkiego, a tyś całą tą burdą wszystkie szyki mi popsuł. Sala była wściekła w pierwszej chwili na ciebie, ale w gruncie rzeczy jest dumną, że ma brata, który najzręczniejszego i najsilniejszego bandytę o ziemię powalił.

Zbigniew zdawał się chcieć, by coraz więcej zgnębionego Jana rozweselić.

— Swoją drogą nie pojmuję, skąd tyle siły wziąłeś, by tego atletę powalić. To pewnie był taki niesłychany wysiłek woli u ciebie, że teraz na seryo się rozchorujesz.

Jan podniósł ciężkie powieki i spojrzał przenikliwie na Zbigniewa.

— Powiedziałeś, że Sala mieszka razem z tobą?

— Możesz się sam o tem przekonać; czy masz co przeciwko temu?

— Możebym i miał jeszcze przed paru dniami, ale teraz — jeżeli wam tak dobrze, to przecież wszystko w porządku, jeżeli chce wam się bawić w philadelphiczny stosunek — owszem, owszem: święte to było na tronie egipskim — zgadzam się na to jak najzupełniej, a właściwie na nic nie mam potrzeby się zgadzać, to wszystko mi już teraz zupełnie obojętne. Nawet dobrze, że się tak stało..

Po długim namyśle zapytał Jan tajemniczo:

— Powiedz mi tylko, jak się to stało, że wy teraz razem z sobą mieszkacie?

— Myśmy się zawsze kochali. Widzisz, braciszku, ja, jako syn nieślubnego łoża, byłem w waszym domu pachołkiem, ogrodniczkiem, lokajem, potem zaawansowałem na ekonoma — a w tym czasie mogłem już porobić duże oszczędności, bo brałem bez wszystkiego to, co mi się z waszego majątku, jako synowi twojego ojca przynależało — w przeciągu dwóch lat uciułał się z tych wszystkich tranzakcyj, czy też kradzieży, jak wy to nazywacie, spory mająteczek, właśnie tyle, ile na każdego z was prawnie przypada.

— Słusznieś zrobił — powiedział Jan z głębokiem zastanowieniem. — Wziąłeś sobie to, co ci przynależało.

— Oczywiście! — Jeżeli mój ojczulek urządza sobie wesołą zabawę, dziecko płodzi, a potem konsekwencyj ponieść nie chce, to ja mam nie tylko prawo, ale i obowiązek sobie samemu sprawiedliwość wymierzyć.

— Jak najzupełniej sprawiedliwie powiedziane! — Jan mówił to z głębokiem, prawie uroczystem przekonaniem.

Umilkli chwilę i pili jeden absynt za drugim.

— Chcę jeszcze więcej o tobie wiedzieć, bo mało cię znam.

— A czemu ty chcesz coś o mnie wiedzieć?

— Bo czuję, że jesteś mi bliski.

— A jeżeli tak, to ci powiem.. Tyś był jeszcze małem dzieckiem dobry, ale strasznie niedołężny — nad tobą litowałem się...

O miłość Sali się nie starałem, ale dziwne, jak do mnie lgnęła — raz, pamiętam, miałem rozwozić piasek i rozsypywać go po ścieżkach ogrodu — wiesz, co Sala zrobiła?

— Wywróciła ogromne taczki ze złotym piaskiem na jedną kupę — siadła sama do taczek i kazała się wieźć po wszystkich alejach, a ze mną działo się coś dziwnego — pędziłem, jak oszalały z tym słodkim ciężarem gdzieś nad staw w gęstą łozinę..

Zamyślił się twardo.

— Po co o tem gadać — ty jesteś chory, chodź do mnie — no? cóż to? dźwignąć się nie możesz?

Schwycił Jana pod ramię, ale ten znowu opadł.

— Mów, mów mi dalej! — szeptał Jan.

Zbigniew pomówił z gospodarzem, zapłacił wszystko i wrócił do brata.

— Mów mi wszystko, — Jan schwycił kurczowo Zbigniewa za ręce.

— Cóż ci mam mówić? Cieszę się, że wraz z Salą uznajesz mnie za brata — uznania tego nie potrzebuję, ale jest ono miłe sercu parjasa, stworzonego przez chwilową chuć tego, który go do życia powołał.

To też Stworzyciel — sui generis — naturalnie ani lepszy ani gorszy, niż ten, który cały ród ludzki stworzył..

— A tak! a tak! — powiedział skwapliwie Jan.

— Wiesz, ty drżysz cały, napij się mocnego wina.

— Dobrze — dobrze, tylko mów do mnie — mów! To mnie uspakaja, gdy słyszę, że brat, czy nie brat — wszystko jedno, że ktoś do mnie coś przemawia.

— Cóż ci mam jeszcze mówić — ja jako ekonom twego ojca, bo swoim go nazwać nie mogę, wyciągnąłem z waszych majątków to, co mi się się przynależało, ani kopiejki więcej, z jedną Salą pożegnałem się i wyjechałem w świat.

Umiałem dużo, bo zawsze pokryjomu w waszej biblioteki książki wybierałem i pożerałem je, egzaminy na uniwersytecie przyszły mi z łatwością, nauczyłem się robić cytrynki i pomarańcze — teraz mam własne laboratoryum chemiczne, odwiedzane nawet przez pierwszorzędne powagi naukowe — i czegóż jeszcze więcej?!

Ha, ha, ha! — zaśmiał się na cały głos.

— Oni myślą, że je dla rządu francuskiego pracuję! Ale w tej samej chwili się pohamował — spojrzał bystro i podejrzliwie na Jana.

(C. d. n.)

Otóż władze szwajcarskie mogłyby to w danym razie wyzyskać dla siebie, aby zatrzymać u siebie tę złotonośną instytucyę, jaką stanowi dla nich muzeum, twierdząc n. p., że zastrzeżenie fundatora nie jest spełnionem, choćby i niepodległą już była Polska.

Chodziłoby o uwolnienie się od tej opieki nad nami. W pierwszym rzędzie tą opieką darzy nas najściślej z muzeum związana władza w Szwajcaryi, rada gminna w Rapperswilu, która mogłaby kwestyonować i odwlekać ewentualne postanowienia ogółu polskiego, a to z tego względu, że przeniesienie stąd muzeum, stanowiącego tak silną atrakcyę dla turystów, byłoby klęską dla samego Rapperswilu.

Otóż rada muzealna obmyśla zmianę tekstu drugiego paragrafu statutu muzealnego. Gdy w roku zeszłym zmieniono dawną ustawę, uczyniono to także w obawie, aby nie były urzeczywistnione poruszone projekty częściowego przeniesienia biblioteki do Krakowa lub Lwowa. Aby uniknąć tej możliwości, założono zmianę krótko i węzłowato, nie zwróciwszy uwagi na inne okoliczności. W dawnym, przed sierpniem 1912 obowiązującym statucie, było powiedziane, że rada muzealna może każdej chwili przenieść muzeum, dokąd zechce. Wedle projektu, uchwalonego w roku 1912, a nie zatwierdzonego dotąd przez władze szwajcarskie, nie ogół polski byłby panem muzeum, ale Szwajcarzy. Chodzi więc o taką stylizacyę artykułu, aby, zastrzegając całość i nierozerwalność zbiorów w muzeum, zaznaczyć, że nie jest koniecznem zatrzymanie muzeum w samym Rapperswilu. Tak stawiał zresztą tezę założyciel muzeum hr. Plater, który zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że np. Lucerna, leżąca na drodze wielkiego, międzynarodowego ruchu turystycznego, to nie leżący na uboczu Rapperswil. Gdy rada gminna w Rapperswilu będzie wiedziała, że muzeum może być przeniesione do innego miejsca w Szwajcaryi, sytuacya instytucyi będzie silniejsza, a także obawa, że nałożone być mogą większe na muzeum ciężary i opłaty — zniknie.

W tym kierunku obradujący w Rapperswilu członkowie rady powzięli już pewne postanowienia co do zmiany stylizacyi drugiego artykułu statutu, ponieważ brak jednak w tej chwili kwalifikowanego kompletu, ostateczne jej załatwienie odroczono na czas późniejszy.

*

Nowy dyrektor muzeum, p. Konstanty Żmigrodzki, zabrał się żywo do pracy. Codziennie odbywa długie konferencye z przewodniczącym komisyi rzeczoznawców drem Aleks. Czołowskim, który w myśl instrukcyi poszczególnych referentów tej komisyi udziela dyrektorowi praktycznych wskazówek w sprawie rozmieszczenia zbiorów i innych niezbędnych zmian.

Dodać należy, że nowy dyrektor zdobył odrazu sympatyę całego otoczenia i poszczególnych członków rady muzealnej.

Konferencye dotyczą także spraw bibliotecznych i wczoraj zapadło pewne nowe postanowienie. — Uchwalono mianowicie wynająć, znajdującą się w sąsiedztwie, poza kościołem, o 250 kroków od zamku basztę, jako lokal pomocniczy na bibliotekę. Jestto 4-piętrowa baszta, z dwoma przyległemi pokojami, bardzo jasnemi. Będzie to na razie magazyn, w przyszłości mieściłaby się w nim cała biblioteka, a wtedy całe III piętro w dotychczasowym zamku mogłyby objąć zbiory muzealne. Kto pragnie rozwoju muzeum, ten musi temu przyklasnąć.

Projekt ten, zgłoszony przez dr Czołowskiego został już wykonany. Właściciel baszty żądał początkowo 800 franków, ostatecznie po długich targach, przystał na czynsz roczny wynoszący 350 franków. Umowę, na 24 lata opiewającą, już podpisano. *Aleks. K.*

III. Zjazd Podhalan.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Czarny Dunajec, 11 sierpnia.

Doroczny zjazd Podhalan odbył się w Czarnym Dunajcu w dniach 9 i 10 sierpnia. Na przyjęcie gości miasteczko przybrało odświętny i uroczysty wygląd: domy przystrojone chorągwiami o barwach narodowych i ubrane zielonemi gałązkami świerków i wieńców. Na dworcu kolejowym oczekiwali przybyłych członkowie komitetu Zjazdu wraz z muzyką góralską.

O godzinie 10 rano w miejscowym kościele odprawiono nabożeństwo uroczyste, poczem w sali szkoły ludowej Zjazd rozpoczął obrady. Gości przybyło bardzo wiele, szczególnie inteligencyi góralskiej — Orawa i Spisz także licznie reprezentowane.

Po przemówieniach powitalnych Wł. Orkana imieniem komitetu i burmistrza p. Cikowskiego wybrano następujące prezydyum: prof. Jakób Zachemski, przewodniczący; prof. Jan Kantor zastępca; prof. Stopka i dr Rafacz jako sekretarze.

Po zagajeniu obrad i odczytaniu depesz i listów powitalnych zabrał głos redaktor „Gazety Podhalańskiej" p. Feliks Gwiżdż przedkładając sprawozdanie z ruchu podhalańskiego za r. 1912.

W pięknem i wyczerpującem przemówieniu przedstawił referent cele i środki ruchu podhalańskiego, zastrzegając się energicznie przeciw śmiesznym zarzutom, jakoby chodziło tu o stworzenie nowego jakiegoś separatyzmu. Celem działaczy podhalańskich, dla którego założyli oni „Gazetę Podhalańską", podejmując równocześnie prace organizacyjne, jest podniesienie oświaty Podhala, aby ten najpiękniejszy zakątek Polski był zarazem najoświeceńszą jej częścią. Dalej mówił tu o ratunku kilkunastu wsi polskich na Spiżu i Orawie, która pozostawiona sama sobie prędko zlałaby się z otaczającą ją ludnością słowacką.

Ogniskiem życia narodowego jest tam na Spiżu tylko strzecha rodzinna. W szkole uczą po madziarsku. W pewnej gałęzi szkół, mianowicie w tak zwanych „obecnych" utrzymywanych przez gminy, w klasach I i II używa się jako pomocniczego języka słowackiego, obok głównego madziarskiego, w szkołach wreszcie kościelnych czyli dyecezyalnych głównie słowackiego. I tak: w domu dziecko mówi po góralsku, a więc po polsku, w szkółce po madziarsku i po słowacku, w kościele słyszy kazania słowackie.

Częć prasy węgierskiej — mówił p. Gwiżdż — przyjęła pojawienie się sprawy Polaków-węgierskich przychylnie. Z powodu akcyi polskiej na Orawie i Spiżu, Węgrzy przypomnieli rok 1848, kiedy Polacy w szeregach węgierskich bili się o ich wolność! My zaś możemy oświadczyć, że idziemy na Górne Węgry nie z walką przeciw rządowi węgierskiemu, ale z troską o naszych zaniedbanych braci. Jeżeli jednak nie chcemy prowadzić walki z Węgrami, nie znaczy, że idziemy do walki ze Słowakami. I życzeniem naszym jest, aby najbliżsi sąsiedzi żyli w zgodzie. Ale oświadczamy, że zgoda nie może być opłacana stratami. Nie idziemy więc ani przeciw madziarom, ani przeciw Słowakom. A jeśli liczymy się z ciężkimi warunkami, w jakich praca na Orawie i Spiżu musi się odbywać, to jest to tylko w naszym interesie narodowym.

Powstanie Drużyn Podhalańskich wywołało w Galicyi szereg nieporozumień. Część ludzi nie może sobie nigdy dać rady z czemś, co ma zakrój więcej indywidualny. Nie chcąc przytaczać całego szeregu nieporozumień, referent oświadcza imieniem komitetu: „Drużyny Podhalańskie" powstały samorzutnie pod naporem chwili dziejowej. I my z pod Tatr czujemy się zawsze gorącymi Polakami i chcielibyśmy też stanąć w szeregach bojowych, gdy Ojczyzna zawoła. Ale nie przystoi aby, gdy organizuje się ziemia o przeszłości historycznej, o wspaniałych tradycyach, ziemia mająca tyle cech odrębności, wzbogaconej potężną indywidualnością narodu, aby na ziemię tą wnosić z marnych powodów rozbicie.

Następnie wspomina referent o obchodach i manifestacyach narodowych, urządzonych w Chochołowie i Nowym Targu. Odbył się wtedy wiec ludowy, na który przybył lud ze wszystkich stron Podhala i Drużyny Podhalańskie w liczbie 864 ludzi. Omówiwszy jeszcze cały szereg spraw, referent kończy wnioskiem o przekształcenie przyszłych zjazdów.

Następny mówca Władysław Orkan wygłosił długi referat o przyszłości Podhala.

Mówca skreślił historyę buntów i walk o swobodę, których widownię jest Podhale już od XVII wieku, wpływ zbójnictwa na młodzież góralską, mówił o sztuce, kulturze przeszłości, o stroju i gwarze, porównując czasy dawniejsze z dzisiejszymi. Porównanie wypada ujemnie dla czasów dzisiejszych. Psuje się stara kultura, psuje się dawny obyczaj. Jeżeli tak dalej pójdzie, to czeka Podhale zupełne zatracenie odrębności — zniwelowanie. Przeciw wszystkiemu co zagraża matecznikom kultury rodzimej i powinien powstać energiczny opór. Mówca podaje cały szereg wskazówek i wytycznych, uważając za najważniejszą walkę o charakter. Trzeba ludowi ukazać coś co gowstrząsnąć musi i rozognić. Tradycya jest tą podwaliną, na której powinien stanąć gmach przyszłości. Bo jeśli — kończy referent — Podhale ma się wyrazić w historyi przyszłej, to musi być odrębnem jak było, lecz podniesionem o cały ton czasu.

Po referacie p. Wł. Orkana ukonstytuowały się trzy sekcye, które po południu zaczęły obrady. Wieczorem odbyła się wspólna kolacya „wieczornica" połączona z zabawą tańcującą. Podczas kolacyi wznoszono ciągłe toasty na cześć przybyłych, szczególniej gości z Orawy i Spiża, oraz wygłoszono kilka mów. Przemawiali pp. prof. J. Zachemski, w gwarze góralskiej witał spiżaków i orawiaków p. Feliks Gwiżdż, Styrcula z Jabłonki na Orawie, pułkownik J. Byrnas z Ludźmierza, Władysław Orkan, Grecz i inni.

Drugi dzień obrad.

W obradach dnia następnego oprócz przyjezdnych wzięli liczny udział górale i drużyny podhalańskie, które w okolicach Czarnego Dunajca odbywały z soboty na niedzielę nocne ćwiczenia.

Po przywitaniu nowoprzybyłych przewodniczący udzielił głosu referentom poszczególnych sekcyj. Referentem sekcyi spisko-orawskiej był p. Feliks Gwiżdż, który przedłożył następujące rezolucye:

III Zjazd Podhalan uważa kierunek pracy na Orawie i Spiżu, reprezentowany przez „Gazetę Podhalańską", za odpowiadający celowi i dlatego apeluje do społeczeństwa polskiego o najgorliwsze poparcie w tej sprawie i wyraża uznanie dla pracowników na tej drodze;

III Zjazd Podhalan wzywa komitet wykonawczy, by oprócz „Gazety Podhalańskiej", będącej znakomitym środkiem budzenia świadomości narodowej wśród naszych braci na Spiżu i Orawie, wydawał o ile możności także broszurki treści historycznej i religijno-obyczajowej w gwarze góralskiej, jako dla ludu przystępniejszej i zrozumiałej, by w ten sposób obudzić w nim znajomość i zamiłowanie do języka polskiego;

III Zjazd Podhalan przypomina komitetowi wykonawczemu, aby także w celu skupienia sił i tem skuteczniejszych wyników pracy oświatowej na Spiżu i Orawie wszedł w porozumienie z istniejącemi na Podhalu towarzystwami oświatowymi, oraz innemi zajmującemi się kwestyą spisko orawską czynnikami, celem stworzenia stałego komitetu spisko-orawskiego, któryby pracę oświatową na Spiżu i Orawie ujął w swe ręce i planowo i jednolicie nią pokierował;

III Zjazd Podhalan wyraża apel do społeczeństwa polskiego, synów Podhala, gmin i instytucyj o poparcie materyalne i intelektualne „Gazety Podhalańskiej" i „Kalendarza Podhalańskiego";

III. Zjazd Podhalan uważa za pożądane i konieczne zakładanie na Podhalu większej liczby szkół zawodowych;

III Zjazd Podhalan wzywa społeczeństwo polskie do ofiarności na cele pracy oświatowej na Spiżu nawet w formie nadsyłania książek do czytania, elementarzy i modlitewników na ręce Redakcyi „Gazety Podhalańskiej".

Po ożywionej dyskusyi rezolucye te uchwalono.

Referent sekcyi ekonomicznej postawił następujące rezolucye i wnioski:

Uchwala się komitetowi wykonawczemu podziękowanie za jego działalność. Zjazd domaga się szybkiego ustanowienia komisarzy dla sprostowania ksiąg gruntowych.

Komitet wykonawczy poczyni starania, ażeby rząd pospieszył z wydatną pomocą ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi, i ażeby rozdawanie zapomóg zostało należycie zorganizowane.

Komitet poczyni kroki, ażeby komunikacya na Podhalu została ulepszona, tudzież ażeby przedsięwzięto regulacyę potoków z uwzględnieniem drogi Odrowąż—Czarny Dunajec.

Wzywa się Radę powiatową nowotarską o ustanowienie stypendyum dla chcącego się kształcić w rolnictwie z zastrzeżeniem, że później stypendysta będzie pracować w Nowotarszczyźnie — dalej wzywa się Radę powiatową do ustanowienia instruktora ogrodniczo-pszczelniczego.

Zjazd wyraża potrzebę utworzenia handlów chrześcijańskich, zamykania szynków w niedzielę i akcyi antyalkoholowej. Dalej żąda zaprowadzenia dla rolników minimum majątku, wolnego od egzekucyi i reformy podatkowej.

Wnioski i rezolucye uchwalono.

Sekcya artystyczno-literacka pod przewodnictwem prof. Chwałca uchwaliła szereg pożytecznych rezolucyj, między innemi wydanie w roku bieżącym „Słownika gwary podhalańskiej", pielęgnowanie muzyki, wydawanie „Podhalańskiego rocznika naukowego", założenie „Spółki wydawniczej".

Nastąpiły wybory:

Do Komitetu Wykonawczego na 1913 rok weszli pp.: Władysław Orkan prezes, Józef Rajski zastępca, Feliks Gwiżdż sekretarz, prof. J. Zachemski sekretarz, M. Mroszczak skarbnik, poseł dr. J. Bednarski, W. Brzega, J. Byrnas, L. Czech, A. Galica, prof. J. Kantor, Fr. Pawlica, dr. J. Rafacz, S. Chmielakówna, Jan Bednarczyk i Piotr Staszel.

Po przedyskutowaniu kilku spraw lokalnych, inż. Andrzej Galica postawił wniosek: „Celem zamanifestowania dążenia do zespolenia wszystkich sił narodu do walki z największym wrogiem Polski, caratem rosyjskim, III. Zjazd Podhalan uznaje współdziałanie ze stronnictwami niepodległościowemi za konieczne i jedynie godne ludu podhalańskiego. W tym celu poleca swemu nowowybranemu Komitetowi Wyborczemu w sprawie popierania polskiego skarbu wojskowego i wyszkolenia pogotowia zbrojnego na Podhalu wejść w porozumienie z Komisyą Tymczasową skonfederowanych stronnictw niepodległościowych". Wniosek uchwalono i zebrano na skarb wojskowy 32 K 31 hal.

Pożegnalne przemówienie wygłosili: pp. prof. Zachemski, W. Orkan i Szymon Grecz, poczem Zjazd zamknięto. Przyszły Zjazd odbędzie się w Nowym Targu.

Echa wojenne.

(Ruch pomiędzy Bułgaryą a Rumunią jeszcze przerwany. — Przeprawa dwóch korespondentów z Ruszczuka do Giurgewa. — Uwięzienie pod zarzutem szpiegostwa. — „Toprak-Kardasz". — Wandalizm bułgarski w Tracyi).

Ruch pomiędzy Ruszczukiem a Giurgewo jest jeszcze przerwany na rozkaz rządu rumuńskiego— pisze z drogi powrotnej H. Wagner w korespondencyi, umieszczonej w „Reichspost": — Gdy hr. Tarnowska, żona posła austryackiego w Sofii, jechała do Giurgewa, musiała przełamać liczne trudności, zanim otrzymała pozwolenie na przeprawę z Ruszczuku do wymienionego miasta. W Ruszczuku niema ani jednego żołnierza rumuńskiego, tylko w okolicy pojawiają się konne patrole rumuńskie. Wogóle nie widać tu żadnych śladów wojny. Swiadczą o niej tylko zatopione dwa bułgarskie torpedowce przy ujściu rzeki Lom do Dunaju, a dalej przy bulwarze portowym równie zatopione trzy torpedowce: „Krum", „Simeon Weliki" i „Battenberg", tudzież dwa holowniki. Zatopili je sami Bułgarzy, nie chcąc, ażeby się dostały w ręce Rumunów.

Ja i mój kolega rosyjski, Wiktorow-Toporow, korespondent „Rjeczy" — pisze Wagner — postanowiliśmy w Ruszczuku przeprawić się łodzią na drugą stronę Dunaju, nie zważając na żadne zakazy. Ale żaden z przewoźników nie chciał jechać. Dopiero, gdyśmy za przeprawę ofiarowali 50 franków, zgłosił się na usługi nasze odważny przewoźnik. Dunaj pod Ruszczukiem ma półtora kilometra szerokości. W pół godziny po odbiciu od brzegu ruszczuckiego zbliżyliśmy się na tyle do Giurgewa, że mogliśmy słyszeć wołania żołnierzy rumuńskich. Gdyśmy przybili do brzegu, żołnierze wezwali nas, ażebyśmy natychmiast odpłynęli z powrotem. Wysiedliśmy na ląd i zaczęliśmy rozmawiać z żołnierzami, tymczasem zaś przewoźnik, jak to było umówione, odbił od brzegu i wiosłując z całych sił, płynął do Ruszczuku.

Zaprowadzono nas do baraku, dokąd przybył oficer rumuński, znający język niemiecki. Przeglądnął dokładnie nasze papiery, poczem oświadczył, że nie wolno nikogo przepuścić z Bułgaryi do Rumunii, że jednakże wypadek z nami jest wyjątkowy. Oficer pozwolił nam jechać do Bukaresztu, ale telegraficznie zawiadomił tamtejsze władze o naszym przyjeździe. Chciałem wysłać do „Reichspost" telegram, ale go nie przyjęto, oświadczając, że obecnie żadne prywatne korespondencye nie są dozwolone. Przybywszy do Bukaresztu, zostaliśmy zaraz na dworcu uwięzieni, jako podejrzani o szpiegostwo. Zawieziono nas do prefektury. Tam przesłuchał nas prefekt, zbadał nasze legitymacye i natychmiast wypuścił nas na wolność.

Na tem urywa Wagner opowiadanie o swoich losach i pisze o stosunku Turków do Bułgarów. Otóż Turek nazywa Bułgara „toprak-kardasz", to jest „bratem ziemskim", uważa go za krewnego i nie zalicza do Słowian. Zawsze też pomiędzy Turkami a Bułgarami panowały znośne stosunki. Turcy żyjący w Bułgaryi, a mianowicie w Deliormanie i Rumelii wschodniej, walczyli w szeregach bułgarskich przeciwko Serbom. W krwawych walkach na Eszewo-Polje, pod Istipem i Koczaną żołnierze tureccy w armii bułgarskiej dokazywali cudów męstwa. Zwłaszcza Gaganzowie z nad morza Czarnego bili się świetnie. Turcy, żyjący w Bułgaryi, powiadają: „Turcya powinna zawrzeć przymierze z Bułgaryą i wyruszyć na wojnę przeciwko Rosyi".

Oficerowie tureccy, przebywający w Sofii jako jeńcy, przyjmowali z żywą radością pierwsze wiadomości o zwycięstwach Bułgarów nad Serbami Pułkownik Aziz bej, mieszkający w hotelu „Bułgarya", tak się wyraził do mnie, gdy przyszła wiadomość, że pod Kriwolakiem została w pień wycięta serbska dywizya Timoku: „Nie trzeba dawać pardonu. Trzeba zgnieść, zdeptać to robactwo". Turcy pałają straszną nienawiścią do Serbów. Gdy przez ulice Sofii prowadzono jeńców serbskich, oficerowie tureccy stali tłumnie przed kawiarnią „Paszach" i wołali ironicznie: witajcie! Co prawda— nikt wtedy nie sądził, że kolumny Enver beja wezmą Adryanopol i Kirk-Kilisse, a baszybozuki zagrożą Starej Zagorze, gdzie znajduje się 25.000 jeńców tureckich. Ale, mimo wszystko, Turek żywi sympatye dla „toprak-kardasza". Niedawno powiedział bułgarski minister wojny generał Wazow: „Dumny jestem z tego, że jestem Tatarem, a nie Słowianinem".

Pod tytułem „Wandalizm bułgarski w Tracyi" pojawiła się we „Frankfurter Zeitung" korespondencya, której autor przebywał w Adryanópolu i odbył podróż do Kirk-Kilisse i Babeszi. Pomiędzy linią Czataldży a Adryanopolem, względnie granicą starej Bułgaryi — pisze wspomniany korespondent — niema ani jednej wsi turecko-islamickiej. Wszystkie zostały doszczętnie zniszczone. W miastach i wsiach o ludności pod względem wyznaniowym mieszanej, niszczyli Bułgarzy dzielnice i domy tureckie, nie tykając chrześcijańskich.

Co tylko można było zabrać, Bułgarzy rabowali. W pociągu kolejowym, który zatrzymali Turcy pod Indżekis, było 7 wagonów, napełnionych zrabowanymi meblami, które miały być przewiezione do Sofii. We wsi Hawasa domy greckie stoją nienaruszone, z tureckich pozostały gruzy. Jenidże, wieś czysto bułgarska, nie straciła ani źdźbła. Z tej wsi i okolicy poszło na wojnę bardzo wielu ochotników bułgarskich. Tamtejsi wieśniacy, ująwszy tureckich żołnierzy, grzebali ich żywcem. Przypadek zrządził, że Jenidże zostało obecnie zajęte przez ten sam pułk piechoty tureckiej, do którego należeli owi żywcem pogrzebani żołnierze. Turcy wiedzą o tem, ale mimo to nie dopuszczają się w Jenidże żadnych gwałtów. Tylko uwięzili kilkunastu chłopów, którzy staną przed sądem.

Jak systematycznie Bułgarzy plądrowali, świadczą o tem składy ze zrabowanemi rzeczami w Kirk-Kilisse. W jednym z tych składów znajdowała się sama odzież; w drugim naczynie kuchenne i maszyny do szycia; w trzecim dywany, firanki, książki. Wszystko to miało odejść do Sofii, ale przeszkodzili temu Turcy, którzy zaskoczyli tam Bułgarów. W meczetach urządzili Bułgarzy stajnie dla koni, a fontanny pod meczetami, służące Turkom do rytualnych obmywań, zamienili w miejsca ustępowo.

Żołnierze, a nawet oficerowie bułgarscy — powiada korespondent — dopuszczali się na Turkach okrucieństw, o których niepodobna pisać. Turcy wobec tego nie chcą tem bardziej opuścić Adryanopola i odebranych Bułgarom obszarów. W pierwszej linii stoi 5 korpusów tureckich, szósty w odwodzie pod Czorlu — razem 250.000 wojska, dobrze zaopatrzonego i gotowego do boju. Jeżeli Europa zechce siłą wyprzeć stąd Turków, będzie to niełatwem zadaniem.

Kronika powstania 1863-64 roku.

12 sierpnia.

Uwijający się od kilku tygodni na pograniczu powiatów płockiego i prasnyskiego oddziałek 80 jazdy, dowodzony przez Cetkowskiego, dostawszy się pod Drobinem (Pł.) pomiędzy cztery roty piechoty, 2 szwadrony kawaleryi i secinę kozaków, zręcznemi dyspozycyami dowódcy wydobywa się z otoczenia z nieznacznemi stratami. W krwawej walce pod Magnuszewem (Pł.) doznaje Jasiński Jakób poważnej porażki.

Kronika.

Kraków, 12 sierpnia.

Nowy budynek rządowego zakładu dla badania środków spożywczych. Rządowy zakład dla badania środków spożywczych przeniesiono obecnie do nowego, na ten cel specyalnie przystosowanego budynku przy ul. Zygmunta Augusta l. 1. Zakład ten wykonuje rozbiory produktów spożywczych i przedmiotów użytku na podstawie ustawy z 1897 roku, dla władz sądowych, administracyjnych, rządowych, gminnych, nadto dla osób prywatnych. Dotychczasowe pomieszczenie zakładu było bardzo szczupłe, tak, że tamowało coraz bardziej rozwijającą się działalność zakładu.

W obecnym zaś budynku na cele ściśle zakładowe istnieje przeznaczonych blisko 40 pięknych sal. Przeważna ilość tych sal obejmuje odpowiednio i z rozmaitemi specyalnemi urządzeniami założone pracownie chemiczne, mikroskopowe, bakteryologiczne, przeznaczone dla poszczególnych referentów i kierownika zakładu. Nadto znajdują się w nowym budynku pokoje wagowe, pokoje dla robót z przyrządami aptecznymi i fizykalnymi. Na pierwszem piętrze znajdują się sale biblioteczne, pokój dla analizy elementarnej i dla mikrofotografii, a na drugiem piętrze sale dla praktykantów, odbywających czas nauki w zakładzie. W nowym budynku mieszczą się także lokale dla personalu kancelaryjnego i gabinet kierownika.

Na parterze budynku mieści się nadto znacznym nakładem i specyalnemi urządzeniami opatrzona sala wykładowa, w której odbywać się mogą demonstracye przy użyciu dobrego aparatu projekcyjnego, oraz pokoje, mieszczące muzeum zebranych przez zakład w ciągu swej działalności sfałszowanych produktów spożywczych. Na strychach i piwnicach zakładu, w specyalnie urządzonych salkach, pomieszczone są składy chemikaliów, szkła i innych przyborów. Zakład posiada także swój telefon miastowy i telefon domowy, do każdej sali przeprowadzony.

Jak widzimy więc, wyposażył rząd zakład dla badania środków spożywczych w nowym budynku hojnie, głównie dzięki energicznym zabiegom i staraniom obecnego kierownika zakładu, starszego inspektora dr. Leonarda Biera.

W nowych warunkach będzie mógł zakład ograniczoną dawnem pomieszczeniem (przy ul. Strzeleckiej l. 9) działalność o wiele skuteczniej rozwinąć i ku ochronie zdrowia i finansów ludności konsumującej całej Galicyi pożytecznie działać. Zaznaczyć bowiem należy, że krakowski zakład obejmuje swoją działalnością cały kraj, gdyż Galicya posiada jeden tylko taki zakład.

W zakładzie tym odbywają się również co roku kursa dla stworzenia ukwalifikowanych organów miejskich policyi zdrowia i nadzoru żywności (komisarzy targowych). W ostatnich trzech latach kursa te z powodu szczupłości lokalu dawnego, nie mogły się odbywać; w roku zaś obecnym, z powodu przenosin urządzenie taniego kursu było niemożliwe. W przyszłym roku kurs na komisarzy targowych odbędzie się w terminie wiosennym i będzie trwać dwa miesiące, o czem zresztą na czas odpowiednie ogłoszenia pojawią się w dziennikach. Kursa te odbywać się będą w nowym gmachu w odpowiednio na ten cel urządzonej, wielkim nakładem kosztów, sali wykładowej.

Konkurs na projekt gmachu Akademii górniczej w Krakowie. Na podstawie reskryptu c. k. Ministerstwa robót publicznych z 24 lipca b. r. l. 6319/VII rozpisano konkurs na projekt budowy gmachu Akademii górniczej w Krakowie z terminem 15 października b. r. do godziny 12-tej w południe. Prace konkursowe należy nadsyłać do starostwa w Krakowie. W konkursie tym mogą brać udział architekci stale mieszkający w Galicyi, obywatele austryaccy. Warunki konkursu, program budowy i plan sytuacyjny można otrzymać za złożeniem kwoty 10 kor. w oddziele technicznym starostwa w Krakowie.

W skład sądu konkursowego wchodzą jako członkowie: 1. Wandalin Beringer, architekt, radca miejski. 2. Alfred Broniewski, starszy radca budownictwa, szef departamentu architektury w Namiestnictwie we Lwowie. 3. Władysław Derdacki, architekt, docent szkoły politechnicznej we Lwowie. 4. Wacław Krzyżanowski, architekt w Krakowie. 5. dr Józef Morozowicz, prof. Uniw. Jagiel. w Krakowie. 6. dr Tadeusz Obmiński, architekt prof. szkoły Polit. we Lwowie. 7. Fryderyk Ohmann, st. radca budownictwa, prof. Akademii sztuk pięknych w Wiedniu. 8. dr Józef Piskač, st. radca budownictwa w c. k. Ministerstwie robót publicznych w Wiedniu. 9. Józef Sare, radca Dworu w Krakowie. 10. Antoni Schimitzek, dyrektor galic. akc. zakładów górniczych w Sierszy. 11. Jan Zarański, st. radca górniczy w Wiedniu, poseł do Rady państwa. 12 Edwar Zotter, radca ministeryalny w Ministerstwie robót publicznych w Wiedniu. 13. dr Kazimierz Żurawski, prof. Uniwersyt. Jagiell. w Krakowie.

Jako zastępcy: 1. Józef Gałęzowski, architekt, prof. Akademii sztuk pięknych w Krakowie. 2. dr Stefan Niementowski, radca Dworu, prof. szkoły Polit. we Lwowie. 3. Gabryel Prus Niewiadomski, radca budownictwa w Krakowie.

Arcyksiążę Leopold Salwator w Krakowie. Dziś rano przyjechał arcyksiążę Leopold Salwator do Krakowa. Po godzinnym pobycie w naszem mieście udał się arcyksiążę automobilem do Izdebnika, gdzie obejmie spadek po ś. p. arcyksięciu Rainerze. W podróży automobilowej towarzyszy arcyksięciu sekretarz dóbr arcyksięcia Rainera, radca dworu Gegalio.

Goście w Krakowie. Ambasador hiszpański markiz de Herrera z żoną i pani Fernando Perez z synem zwiedzali wczoraj bardzo szczegółowo muzeum książąt Czartoryskich i kościoły krakowskie. W południe byli na śniadaniu u delegata Adama Fedorowicza; w śniadaniu wzięli także udział ks. Dominikowie Radziwiłłowie, ks. Karol Szwarzenberg, ekscel. Witold Hausner i Wojciech Kossak. — Dziś rano goście zwiedzają w dalszym ciągu pamiątki naszego miasta, a potem udadzą się na śniadanie do ks. Radziwiłłów do Balic.

Choroba p. Miłowskiej. Sympatyczna i ceniona primadonna operetki lwowskiej p. Helena Miłowska zachorowała bardzo poważnie na zapalenie ślepej kiszki i leży w „Domu zdrowia" przy ulicy Siemiradzkiego. W chorobie nastąpiło dziś polepszenie o tyle, że nie jest potrzebna operacya i minęło niebezpieczeństwo jakichkolwiek komplikacyj.

Kolektor w Alei Mickiewicza. Na wspólnem posiedzeniu komisyi drogowo-kanałowej z komisyą gruntową Rady miasta Krakowa, które odbyło się w sobotę pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Henryka Szarskiego, zatwierdzono wnioski magistratu, odnoszące się do budowy kolektora na gruntach pofortecznych wzdłuż Alei Mickiewicza na przestrzeni między ulicą Wolską, względnie od koryta starej Rudawy, a ulicą Krowoderską, z poleceniem rozpisania zaraz publicznej licytacyi na wykonanie tegoż.

Sezonowa dekoracya. Co roku od połowy sierpnia zauważyć można na kamienicach, rynnach, słupach tramwajowych, a nawet na plantach, na drzewach poprzylepiane kartki o mieszkaniach dla „panów studentów", „kawalerów", dla „bezdzietnego stadła" i t. p. Kartki te przylepiane bywają w nocy, pisane na różnych świstkach papieru, szpecące w wysokim stopniu czystość miasta, ponieważ autorzy ich nie starają się o usunięcie tychże, pozostawiając je wpływowi atmosfery.

Najłatwiej położyć tamę temu mogłaby policya, pociągając autorów do odpowiedzialności, według podanych adresów na tych ogłoszeniach, lub nakazując stróżom usuwanie kartek, bo jakże odszukać można interesowanego z tego rodzaju treści nalepki, przylepionej na drzewie: „Starsza pani znajdzie porządny wikt i mieszkanie przy bardzo porządnej familii — wiadomość na I-szem piętrze od tyłu".

Wyścigi konne w Krakowie. Do wyścigów, urządzonych przez 3 pułk ułanów na torze krakowskim we środę 13 sierpnia b. r. zamianowano do 1 wyścigu 19, do 2 — 7, do 3 — 12, do 4 — 7, do 5 — 10, do 6 — 16, do 7 — 6 koni. Z mianowań wnosić należy, że wyścigi te będą bardzo ożywione. Loże w głównym, oraz małym pawilonie mogą zająć tylko oficerzy, oraz familie oficerskie i osoby, posiadające zaproszenie od komitetu. Nieposiadający zaproszenia nie mogą lóż zajmować, jednakowoż mają wstęp wolny na wszystkie inne miejsca. Totalizator będzie tylko w V i VI wyścigu czynny, w innych zaś nie będzie wcale fungował. Celem uniknięcia możliwego wypadku w natłoku zgromadzonej publiczności, byłoby wskazanem, aby dzieci i studenci, oraz wogóle nieletni, przybywali pod nadzorem starszych osób.

W Izbie rękodzielniczej w Krakowie odbyło się onegdaj posiedzenie wydziału Izby, na którem między innemi sprawami uchwalono postawić jako kandydatów do wydziału zawiadowczego dla miejskiego urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie pp. Armatowicza Bolesława, majstra złotniczego, Repetowskiego Piotra, majstra introligatorskiego i Kleinberga Abrahama, majstra pokostniczego; zaś jako zastępców tychże członków wydziału pp. Seipa Piotra, majstra bronzowniczego, Czaplickiego Karola majstra złotniczego i Wójcickiego Kazimierza, majstra rzeźniczego w Krakowie.

Wszystkie kandydatury uchwalono poprzeć przez wezwanie ogółu rękodzielników do licznego udziału w wyborach i oddania swych głosów na tychże kandydatów.

Wybory do wymienionego wydziału odbędą dnia 14 sierpnia b. r. w godzinach od 3 do 5 po południu w wydziale VI. b. Magistratu, gmach główny, oficyna I. p. drzwi nr 16.

O pomoc dla rękodzieła. Na dzień 18 sierpnia b. r. zwołuje krakowska Izba rękodzielnicza ogólne zgromadzenie rękodzielników i przemysłowców, celem wyczerpującego omówienia stanowiska wiedeńskiego rządu wobec powszechnej stagnacyi w przemyśle i rękodziele.

VII zjazd urzędników czeskich kas oszczędności z Czech, Moraw i Śląska, odbędzie się w Pol. Ostrawie w Polskiej Ostrawie w dniach 14 do 18 sierpnia b. r. W piątek dnia 15 sierpnia urządzają uczestnicy zjazdu wycieczkę do Krakowa i przyjeżdżają do naszego miasta o godzinie 8 minut 10 wieczorem. W sobotę przed południem zwiedzą czescy goście krakowskie instytucye finansowe, następnie Wawel i niektóre kościoły, po południu pojadą do Wieliczki. Wieczorem będą w teatrze miejskim na przedstawieniu operetki lwowskiej. W niedzielę przed południem zwiedzą Muzeum narodowe, wystawę w pałacu Sztuk pięknych, uni-

wersytet i dalsze zabytki Krakowa. Goście czescy odjadą z Krakowa w niedzielę po południu o godzinie 2 minut 35 do Morawskiej Ostrawy. — W Krakowie odbędzie się staraniem tutejszych Kas oszczędności bankiet na cześć czeskich gości.

I. krajowy wiec introligatorów odbędzie się w Krakowie w dniach 15—17 sierpnia b. r. w lokalu cechu rzeźników na Kotłowem (Kolejowa 18). Na porządku dziennym obrad znajdują się sprawy dotyczące interesów zawodu introligatorskiego.

Cmentarzysko przy ul. Wielopole. Podczas robót około budowy kanałów przy ul. Wielopole, natrafili wczoraj robotnicy na grubą warstwę kości ludzkich, ciągnącą się na dość znacznej przestrzeni. Widocznie w miejscu tem znajdował się cmentarz, okalający jeden z nieistniejących już kościołów, który w tamtej okolicy się wznosił. Kości przewieziono na cmentarz rakowicki.

Uczciwy znalazca. Wczoraj rano przy ulicy Grzegórzeckiej znalazł Jan Kawala, sanitaryusz miejski pugilares z 419 koronami i odniósł go do policyi. Jak się okazało, pieniądze te zgubił p. Jan Zapart, który prawie równocześnie zgłosił swoją zgubę na inspekcyi policyi.

Kradzież kosztowności. Do mieszkania p. Karola Wołkowskiego, właściciela kawiarni „Esplanade" przy ulicy Karmelickiej 37, włamał się jakiś osobnik wczoraj rano, gdy jeszcze p. Wołkowski spał i skradł ze stolika pierścień z brylantem, wartości 1.500 kor., zegarek złoty z łańcuszkiem, wartości 350 kor. i obrączkę ślubną. Jako sprawców tych kradzieży aresztowała policya krakowska wczoraj po południu znaną złodziejkę „przedpokojową" 16-letnią Maryę Słoma i 9-letniego jej brata Jana. Przy aresztowanych nie znaleziono już kosztowności, skradzionych u p. Wołkowskiego.

Miły gość. Wczoraj do sklepu zegarmistrza Saula Bertrama przy placu Matejki l. 5, przyszedł młody człowiek i chciał kupić zegarek. Podczas targu i oglądania zegarków skradł mu trzy pierścionki wartości 150 K. Za sprawcą zarządzono poszukiwanie, gdyż, jak stwierdziła policya, jest nim 19-letni Bolesław Filiński.

Wielkie kradzieże w Podgórzu. Od dłuższego czasu popełniono szereg kradzieży na szkodę różnych kupców w Podgórzu. I tak włamano się do sklepu Józefa Barbera, przy ul. Kalwaryskiej, dalej do mieszkania Józefa Sidy przy Małym Rynku, do domu Zunielіego Lumpolina i w. i. Jak wykazało śledztwo, kradzieży tych dopuszczała się cała szajka włamywaczy, których hersztem był 28-letni Adam Sroka, karany kilkakrotnie już za włamania. Wspólnikami jego byli 19-letni Maryan i 18-letni Władysław dwaj bracia Dębszy, Jan Sparzyński i Wojciech Łyszczan. Wszyscy znajdują się „pod kluczem" w kaźniach sądu krajowego karnego. Ogólna szkoda, jaką wyrządzili ci włamywacze kupcom podgórskim przez kradzież towarów, wynosi kilka tysięcy koron.

Małoletni przestępcy. Wczoraj aresztowano w Podgórzu sześciu małoletnich wyrostków, którzy dopuszczali się od kilku tygodni napadów na wozy wiejskie i okradali je. Również wkradli się do ogrodu zakładu kąpielowego Antoniego Matecznego i łowili ryby w stawie, oddając się sportowi rybołostwa. Nieuprawnionych rybaków osadzono w aresztach policyjnych w Podgórzu.

Z kraju.

Kurs uniwersytecki dla nauczycieli w Zakopanem. Od 21 lipca codziennie przez sześć godzin trwają wykłady, zorganizowane przez Związek Polskiego nauczycielstwa ludowego Galicyi. Plan szeroko pomyślany, nazwiska wybitnych prelegentów, doniosłe dla wykształcenia nauczycieli tematy, ściągnęły licznych słuchaczy ze wszystkich stron Polski. Przeszło 150 stałych uczestników zapisało się na cały kurs, na poszczególne wykłady uczęszcza mnóstwo osób z Zakopanego. Dotychczas odbyły się wykłady: prof. dr S. Brunera, prof. dr O. Bujwida, W. Halperna, prof. dr T. Grabowskiego, dr W. Kuźniara, doc. dr E. Piaseckiego, H. Orszy-Radlińskiej, dr M. Sokolnickiego, A. Szycówny, St. Szobera, dr J. Reinholda, prowadzą je w dalszym ciągu J. Wł. Dawid, dr Z. O. Golińska, dr. M. Łodyński, dr W. M. Kozłowski, L. Wasilewski i inni prelegenci, wśród których spotykamy nazwiska: A. Broszkiewicza, W. Feldmanna, L. Kulczyckiego, I. Moszczeńskiej, Wł. Studnickiego, dr M. Kukiela, dr M. Szaroty, A. Sujkowskiego, Wł. Wakara, dr Segała.

Zainteresowanie słuchaczy jest tak żywe, że dopominają się ciągle konwersatoryów. Nieraz o 8 rano lub w godzinie obiadowej toczą się ożywione dyskusye naukowe i pedagogiczne, krzyżują pytania, świadczące o głębokiem ujmowaniu zagadnień wychowawczych, wielkim zapale do wiedzy i odpowiedzi, przekonywujące, że profesorowie kursu zżyli się ze słuchaczami, rozumieją ich potrzeby, radują się z ich zainteresowań.

W najbardziej dżdżyste dni — słoneczny nastrój panuje w wielkiej sali „Sokoła". Organizatorzy kursu mogą być zadowoleni i dumni ze swej inicyatywy. Powodzenie kursów wykazuje dowodnie, że nauczycielstwo pożąda wyższego wykształcenia. stanowi kursmoc ne ogniwo w organizacyi pracy pedagogicznej ważny krok w walce o prawo nauczyciela ludowego do wiedzy.

Warunki zewnętrzne Zakopanego sąsiedztwo gór w które urządzane są często wycieczki, zapewniają uczestnikom kursu wytchnienie i orzeźwienie fizyczne i potęgują doniosłość tych kilku tygodni letnich, przenoszących ludzi ciężkiej, mrówczej pracy w piękny świat myśli i przyrody.

Do Krynicy przyjechało od 15 maja do 7 sierpnia b. r. ogółem rodzin 4.536, osób 6.777.

Koncerty w zdrojowiskach. We środę 13 bm. odbędzie się w Krynicy koncert p. St. Bursy z Krakowa, przy współudziale śpiewaczki p. Stefanii Balonówne i p. St. Płatyńskiego, barytona. Koncert swój, w którego program wchodzą arye, pieśni, duety, oraz ensamble, powtórzy p. Bursa we czwartek w Rabce.

Maków, 11 sierpnia. (Koncert).

Nadzwyczaj miłą atrakcyę obecnego sezonu letniego sezonu mieliśmy tutaj w ubiegłą sobotę wieczór w sali Sokoła, gdzie odbył się koncert młodego, utalentowanego skrzypka polskiego z Wiednia, p. Adolfa Sziffera, z łaskawym współudziałem pianistki, mecenasowej Lutwakowej oraz śpiewaczki p. Hetperówne).

Młody skrzypek, odbywający obecnie swoje artystyczne tournee po kraju rodzinnym, dał się teraz po raz pierwszy poznać na publicznych występach polskiej publiczności po chlubnych występach za granicą.

Pełny, głęboki ton, skończona technika, w połączeniu z wdzięcznem prowadzeniem smyczka, a zwłaszcza nader umiejętne zrozumienie i odczucie utworów, świadczą o prawdziwym talencie młodego artysty. P. Schiffer odegrał niektóre utwory Chopina, Griega, Wieniawskiego i t. d.

Prawdziwą okrasą programu był również śpiew solowy p. Hetperównej ze Lwowa, której za pięknie i z talentem odśpiewane, nader miłym głosem, utwory publiczność nie szczędziła oklasków i kilkakrotnie wywoływała młodą śpiewaczkę.

Dochód czysty przeznaczono na rzecz miejscowego Koła T. S. L.

Jubileusz stanisławowskiego pułku. Dnia 15 b. m., jaką w 150 rocznicę utworzenia załogującego tu 58 pułku piechoty, odbędzie się uroczysty obchód jubileuszowy, na który przybędzie generalicya korpusu lwowskiego z generałem kawaleryi Kolosvarym na czele, komendant twierdzy przemyskiej generał Collard i były komendant 59 p. p. generał-major Zaleski. Prócz tego zaproszeni są do wzięcia udziału w obchodzie wszyscy oficerowie, którzy kiedykolwiek przy tym pułku służyli.

Zamach samobójczy we Lwowie. Z powodu nieszasek rodzinnych strzelał do siebie w niedzielę emeryt. maszynista kolejowy, 45-letni Jan Piwońaki, mieszkający z żoną i trojgiem dzieci przy ul. Marcina 26. W stanie niebezpiecznym odwieziono go do szpitala powszechnego. Na szczęście rany nie są niebezpieczne i uda go się uratować.

Zamordowanie dziecka. Wczoraj rano znaleziono u wrót cerkwi św. Jura we Lwowie zawiniątko, związane sznurkiem, a w nim zwłoki pięciomiesięcznego chłopca. Lekarze stwierdzili, że dziecko zostało zamordowane.

Cieszyn, 11 sierpnia. (Pogróżki Niemców). Pisma polskie tutejsze doniosły, iż na przyszłą niedzielę odbędzie się na dochód „Macierzy" festyn w parku Sikory, dokąd przez miasto udadzą się zebrani goście w pochodzie z Domu Narodowego, ewentualnie także odbędzie się po mieście zbieranie datków na cele „Macierzy".

Na wiadomość o tem pisze niedzielna „Silesia": „Widocznie zapomniano już w Domu Narodowym i w redakcyi „Dziennika Cieszyńskiego" o doświadczeniach i naukach z r. 1908, albo też istnieje tam zamiar podniecania namiętności narodowych celem łowienia ryb w wzburzonych falach powszechnego wrzenia. Należy to widocznie do programu „Dnia Macierzy". Byłaby to w takim razie niebywałe i karygodne zuchwalstwo, wobec której musiałaby zareagować ludność niemiecka miasta, przedewszystkiem zaś dzielna nasza młodzież z wyższych zakładów naukowych".

Oczywiście zwyczajny festyn „Macierzy" i pochód przez miasto nie ma nic wspólnego z budzeniem namiętności narodowych i wywoływaniem wrzenia i dlatego niebywałem zuchwalstwem są te pogróżki Niemców, przypominające rok 1908, kiedy to zawieszono porządek prawny w Cieszynie, a na ulicach miasta zapanowało bezkarnie prawo pałki przy pomocy policyi miejskiej. Wówczas to awanturnicy niemieccy zdemolowali Dom polski i kilkunastu Polaków poranili żelaznemi pałkami, nożami i kamieniami. Obecnie znowu grożą cieszyńscy Niemcy takim samym bandytyzmem. Na szczęście istnieją jeszcze w państwie organa władz bezpieczeństwa, które nawet w Cieszynie bronić muszą obywateli poskich przed wszechniemieckim bandytyzmem.

Ze świata.

Maryawici na pruskim Śląsku. W kilku gminach przemysłowych koło Katowic i Mysłowic powstała w ostatnich czasach sekta Maryawitów. Rozwój sekty Kozłowickiej ułatwia szalony system germanizacyjny. Rząd pruski sekciarzom nie czyni żadnych trudności.

Rewizya w domu polskiego posła. *Jak już donieśliśmy, w nocy 31 lipca w domu posła H. Święcickiego w Petersburgu (Fontanka 110) policya sporządziła rewizyę i w mieszkaniu rządcy domu, p. Heckera, skonfiskowano 579 egzemplarzy* broszury, zawierającej polskie tłomaczenie trzech mów posłów: pp. Łempickiego, ks. Maciejewicza i Święcickiego, wygłoszonych podczas rozpraw nad budżetem ministeryum spraw wewnętrznych na rok 1913 w Dumie państwowej. Cały dochód ze sprzedaży przeznaczony był na rzecz Koła pomocy uczącej się młodzieży polskiej w Petersburgu, którego prezesem jest p. Święcicki. Bawiący obecnie na kuracyi w Marienbadzie poseł H. Święcicki, wysłał telegraficzną skargę na gwałt dokonany do prezesa rady ministrów i ministra spraw wewnętrznych, domagając się zwrotu zabranych mu bezprawnie broszur.

Zaprzepaszczone dobra Taczanowskiego. Dobra Choryń, Jerka i Katarzynowo, zaprzepaszczone przez smutnej pamięci Taczanowskiego, nie pójdą, jak donoszą pisma poznańskie, w ręce komisyi kolonizacyjnej, tylko pozostaną nadal własnością księcia sasko-wajmarskiego, który je nabył od sprzedawczyka.

II międzynarodowy kongres dla ratownictwa i zapobiegania wypadkom odbędzie się w Wiedniu od 9 do 13 września b. r. w budynku parlamentu. Prace kongresu obejmują trzy posiedzenia ogólne, posiedzenie grupowe i prace w dziesięciu oddziałach, a mianowicie: I. Pierwsza pomoc lekarska; II. Wykształcenie nie-lekarzy w udzielaniu pierwszej pomocy; III Ratownictwo w miastach; IV Ratownictwo w podróży (kolej, samochód, żegluga powietrzna i t. d.); V Ratownictwo na morzu i wogóle na wodach; VI Ratownictwo w górnictwie i w pokrewnych przedsiębiorstwach; VII Ratownictwo przy strażach pożarnych; VIII Ratownictwo w górach: IX Ratownictwo i sport; X. Zapobieganie wypadkom. Dotychczas zgłoszono 190 referatów i odczytów. Wywody niektórych prelegentów będą uzupełnione demonstracyami, obrazami świetlnymi i kinematografami.

Biuro kongresu: Wiedeń III, Radecky str. 1.

W Krakowie udziela bliższych informacyi dr W. Zakrzewski w biurze tutejszego Tow. ratunkowego (Kolejowa 19), codziennie w godzinach 2—4 po południu.

Pogrzeb znanej ukraińskiej poetki Łesi (Łarysy Kosacz Kwitki), zmarłej na Kaukazie, odbył się w Kijowie na Bajkowym cmentarzu, przy wielkim udziale uczestników z ros. Ukrainy, Galicyi i Bukowiny. Policya zabroniła wygłaszania jakichkolwiek przemówień. Od wianków odcinano szarfy. Nie dozwolono nieść wianków, ani kwiatów i wydzierano je niosącym w pochodzie. Studenckiemu chórowi zabroniono śpiewać w pochodzie.

Na pogrzebie zgromadziło się mnóstwo policyi pod komendą policmajstra generała Skałłona, postępującej wobec publiczności z niebywałą brutalnością. Ażeby nie dopuścić do jakichkolwiek manifestacyj nad mogiłą, nie puszczono na cmentarz przeważnej części publiczności.

Zmarli.

Stanisław Dowgiałło, lat 24, zmarł dnia 10 b. m.

Jan Havlíček, przeżywszy lat 40, zmarł w Dąbiu 11 b. m.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łac. Instytucyę kanoniczną na probostwo w Kobylnicy otrzymał ks. Jan Wojciechowski ekspozyt w Toustobabach. Nowo wyświęceni księża, przeznaczeni na posady kooperatorów: Edward Choma do Bolechowa, Jan Reitmayer do Kimpolungu. Na posady ekspozytów przeznaczeni księża: Antoni Pawłowski, czasowy deficyent, do Markowiec ad Tyśmienica; Władysław Ruczajewicz, kooperator w Skałacie, do Jezierzan ad Tłumacz; Józef Widawski, ekspozyt w Podmichalu, do Pustomyt. Przeniesieni księża: Artur Andler z Chorostkowa do Rawy ruskiej, Jan Dąbrowski z Kaczanówki do Sasowa, Henryk Gachowski z Kamionki strum. do Borszczowa, Bolesław Gaweł z Jezierzan ad Tłumacz do kościoła N. P. Maryi Śnieżnej we Lwowie (z przydzieleniem do kancelaryi konsystorza), Karczewski Jan z Borszczowa do Rohatyna, Stanisław Kołychanowski z Toporowa do Żółkwi, Franciszek Konieczny z Trembowli do kościoła św. Mikołaja we Lwowie, Alojzy Kozłowski z Janowa ad Trembowla do Janowa ad Gródek, Wojciech Kośmider z Chomiakówki do Chorostkowa, Józef Krukurka z Radowiec do Czerniowiec, Józef Kummer do Radowiec, Józef Lachcik z Żółkwi do Mikuliniec, Cyryl Lewalski z Brodów do Skałatu, Jan Mamro z Ponikwy do Stryja, Władysław Michałkiewicz z Konkolnik do Chorostkowa, Antoni Mróz z Rawy Ruskiej do Koryczyniec, Henryk Ogarek z Mikuliniec do Łopatyna, Władysław Pokiziak z Koropca do Husiatyna, Jan Pokrywka z Nadwórnej do Stanisławowa, Kazimierz Sowiński z Delejowa do Horodenki, Stanisław Szkolziński z Sokołówki ad Bóbrka do Toporowa, Apolinary Wałęga z Bełza do Tarnopola, Antoni Węgierski z Radziechowa do Podhajec.

Dyecezya przemyska. Instytuowany na opróżnione probostwo w Czermnej ks. Jan Szczerbiński, wikary w Trzcianie. Przeniesieni księża: Jakób Glazer, b. wikary w Dobrzechowie, po ukończeniu urlopu do Nienaszowa; Jan Twaróg, administrator w Czermnej, do Trzciany. Urlop 3-miesięczny w celu poratowania zdrowia otrzymał ks. Franciszek Strzępek, ekspozyt w Trześniowie. Święcenia kapłańskie otrzymał dr Jan Grochowski, który jako kleryk wysłany do Rzymu, uzyskał na uniwersytecie gregoryańskim stopień doktora teologii. Zmarł ks. Zygmunt Schmuc, proboszcz w Jasionowie w 83 roku życia.

Składki. Dla Tow. Szkoły ludowej złożył zarząd hotelu Saskiego 50 K z powodu poświęcenia lokalu.

Z kalendarza. We wtorek 12 sierpnia: Klaryp. i Hilaryi m.; we środę 13 sierpnia: Jana Berchm. w. i Hipolita; we czwartek 14 sierpnia: Euzeb. i Anastazyi.

Wschód słońca dnia 12 sierpnia o godzinie 4 m. 25; zachód o godzinie 7 min. 03; długość dnia godzin 14 m. 37.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 11 sierpnia termometr doszedł od + 10·3 do + 21·2 Cels.; barometr podnosił się.

Dnia 12 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 744·6 mm., termometru + 13·1 Cels.: — cisza.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.)

Temperatura powietrza o godz. 7 rano w cieniu 10° Cels. Wiatru nie ma. Cisza. Zupełna pogoda.

Prognoza: Nadal pogoda.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

W poniedziałek: „Krysia leśniczanka".
We wtorek: „Cyganerya".
We środę: „Zuzia".
We czwartek: „Madame Butterfly".

Z Bałkanu.

(Telegramy „N. Reformy" z 12 sierpnia).

Toasty w Bukareszcie.

Bukareszt. Wczoraj dało miasto bankiet na cześć delegatów pokojowych, na którym wygłoszono szereg toastów. Venizelos wygłosił *toast, który był po części odpowiedzią na toast króla Karola. Powiedział on między innemi:*

Dzięki Rumunii doszliśmy do zawarcia pokoju, który, ponieważ nie utwierdza żadnej niesprawiedliwości, może być uważany za pokój trwały. Dzięki uznaniu wielkich praw narodów, które pragną rozwoju wolności i dobrobytu, zastosowaną została i dla wschodu zasada równowagi. Wielkie, pod patrenatem Rumunii dokonane dzieło, ma także inne znaczenie, o wiele donioślejsze dla przyszłości naszych narodów. Młode państwa stały się wielkiemi, wyciągnęły nauki z rad swoich opiekunów i uczuły się obecnie zdolnemi do samoistnego kierowania życiem swoich narodów. Jasnem jest, że będzie naszą rzeczą urzeczywistnić praktycznie przyjaźń, której zasadę właśnie uroczyście proklamowaliśmy. Widzieliśmy, że mamy wspólne interesy; zaspokoić je możemy, działając w duchu porozumienia, zacieśniając węzły braterstwa i jedności. Serdeczne te usiłowania i wzajemna dobra wola umożliwią nam rozpoczęcie ery postępu, rozwoju gospodarczego i wspólności braterskiej. Oby miasto Bukareszt było kolebką coraz to ściślejszej jedności między naszemi państwami i narodami.

Imieniem delegacyi bułgarskiej przemówił Tonczew, wskazując, że Bułgarzy chętnie wierzą, iż myśl przyjaźni, która sprowadziła delegatów do Bukaresztu, jest dobrą zapowiedzią upragnionej przez nich przyszłości.

Większość delegatów wyjeżdża we środę, z wyjątkiem Radowa, który pozostanie w Bukareszcie aż do podjęcia stosunków dyplomatycznych z Rumunią.

O rewizyę traktatu bukaresztеńskiego.

Praga. „Bohemia" donosi:

Austrya i Rosya obstają nadal przy żądaniu rewizyi traktatu. Niemcy zajmują na razie w sprawie rewizyi traktatu stanowisko wyczekujące. W Wiedniu bardzo chętnie powitaliby, gdyby Niemcy przyłączyły się w tej sprawie do akcyi Austryi i Rosyi i szły z temi mocarstwami równolegle. Jeżeli jednak mimo wszystko nie przyjdzie w tej sprawie do porozumienia z Niemcami, nie zmieni to bynajmniej stanowiska, zajętego w sprawie rewizyi traktatu przez rządy: wiedeński i petersburski.

Sprawa wysp Egejskich.

Paryż. „Matin" dowiaduje się, że minister spraw zagranicznych Pichon polecił ambasadorowi francuskiemu w Londynie, aby na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi ambasadorów przyjął zaproponowaną przez Włochy formułę co do warunku zwrotu wysp Egejskich, obsadzonych przez Włochy, Turcyi.

Generał Ficzew o sytuacyi.

Petersburg. „Now. Wremja" ogłasza wywiad z szefem sztabu bułgarskiego, generałem Ficzewem, który oświadczył: Bułgarya straciła dotąd przeszło 100.000 w zabitych i rannych i nie ma sił do nowej wojny z Turcyą.

Bułgarya wolałaby była oddać Turcyi Tracyę, niż Serbii Macedonię. Nie mogąc walczyć z Turcyą, oczekuje Bułgarya sprawiedliwości od Europy.

Demobilizacya w Rumunii.

Bukareszt. Demobilizacya armii rumuńskiej rozpocznie się dnia 14 b. m.

Przygotowania wojenne Turków.

Sofia. Do głównej kwatery nadeszła wiadomość, że Turcy fortyfikują Kirk-Kilisse i gromadzą zboże we wsi Tirnovacik.

Podróż króla Ferdynanda.

Sofia. Obiega tu pogłoska, że król Ferdynand którego zdrowie jest silnie nadwątlone, wybiera się w dłuższą podróż zagraniczną.

Car Ferdynand.

Sofia. Wczoraj po nabożeństwie za poległych, które odbyło się w katedrze, wracał król pieszo wśród olbrzymich tłumów ludności do zamku. Jeden z żołnierzy, widząc przygnębienie na twarzy cara, zawołał: Carze, podnieś się, i nie rozpaczaj. Bułgarya będzie jeszcze o wiele potężniejszą niż dotąd.

Król w milczeniu uścisnął rękę żołnierza, co zebrane tłumy przyjęły burzliwemi oklaskami.

Starania Serbii o pożyczkę.

Paryż. Serbia stara się o zaciągnięcie w Paryżu pożyczki w kwocie 500 milionów franków, z czego 200 milionów ma być przeznaczonych na zapomogi dla inwalidów i wdów oraz sierot po poległych żołnierzach, reszta zaś na powiększenie pensyj dla oficerów i na zbrojenia.

Podejrzana hojność.

Berlin. Cesarz Wilhelm nadał greckiemu następcy tronu ks. Jerzemu wielki krzyż orderu Czerwonego Orła.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy" z 12 sierpnia.

Uwolnienie rezerwistów austryackich.

Wiedeń. „Militaerische Rundschau" donosi, że w najbliższych dniach rezerwiści powołani w obrębie Bośnii, Hercegowiny i Dalmacyi w większej liczbie zostaną rozpuszczeni.

Hakatyzm na Węgrzech.

Praga. Dzienniki czeskie donoszą, że władze węgierskie w św. Marcinie Turczańskim wydaliły stamtąd dr Holleka, syna zmarłego poety czeskiego. Dr Hollek przybył tam na doroczny zjazd inteligencyi słowackiej.

Posłowie czescy Staniek i Swejk wnieśli z tego powodu telegraficzny protest u ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda i ministra spraw wewnętrznych Heinolda.

Stany Zjed. i Meksyk.

Waszyngton. Prezydent Wilson wyraźnie dał do poznania, że wierzy w istnienie organizacyi, która pragnie sprowokowania wojny z Meksykiem. Wobec osób, które go odwiedziły, oświadczył *Wilson, że w ostatnich 48 godzinach sytuacya w Meksyku się poprawiła.*

Katastrofa na okręcie.

Bałakowo. Podczas katastrofy na parowcu „Grafiria" odniosło rany 14 osób, z tego 8 ciężkie.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

†

Władysław Teleśnicki
c. k. Radca Sądu kraj. wyż.

przeżywszy lat 62, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 12 sierpnia 1913 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 14 przy ulicy Podzamcze wprost na cmentarz nastąpi we czwartek dnia 14 b. m. o godzinie 4 popołudniu, na który to smutny obrzęd stroskana żona wraz z synem zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne
odprawione zostanie w sobotę dnia 16 b. m. o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów.

Osobne zawiadomienia rozsełane nie będą.

Zakład pogrzebowy „Concordia" Jana Wolnego w Krakowie, plac Szczepański 2.

Ponieważ dochodzą mię wiadomości, że, wyjeżdżając ze Lwowa, zostawiłem poszkodowanych oświadczam niniejszem, że to jest nieprawda i jestem gotów każdą kwotę z jakiegokolwiekbądź mego powodu lub z powodu mojego wyjazdu straconą, w całości gotówką natychmiast wyrównać.
6561 1 2 MARCELI REICH
422 So. 5 street Philadelphia Pa. Ameryka.

Cennik Izby handl. i przemysłowej w Krakowie

z dnia 12 sierpnia 1913, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 95·— żądają 96·— 20-to frankówki w złocie 19·— 19·20. Dolary amerykańskie 492·— 497·—

II. Listy zastawne: 5-pro. Listy zast. prem. Banku hipot. —·— —·—, 4½-pro. Listy zast. Banku hip. 90·25. 90·75. 4-pro. Listy zast. Banku hip. 81·75 82·25. 4½-pr. Listy zastawne Banku krajowego 91·25 92·—. 4-pro. Listy zast. Banku kraj. 82·— 83·—. 4-pro. Listy zast. gal Tow. kred. ziem. nieok. 96·20 97·20. 4-pro. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 92·— 93·—. 4-pro. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56-letnie 81·50 83·50. 4½ proc. listy zast. gal. Tow. kredyt. ziems. 52-letnie 92·75 93·75. 4½-pro. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. 88·— 89·—.

III. Obligacye i pożyczki: 4-pro. Galic. obligacye propinacyjne 97·75 98·75 4-pro. Pożyczka kraj. z 1893 r. 81·75 82·75. 4-pro. Pożyczka m. Lwowa z 1911 r. 80·50 81·50. 4-pro. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 80·25 81·25. 4½-pro. Obligacye komunalne Banku kraj. 89·— 89·50. 4-pro. Obligacye kolejowe 80·25 80·75.

IV. Akcye: Banku hipot. we Lwowie 625·— 630·—. Galic. dla handlu i przem. w Krakowie 400·— 405·— Akcye kolei Lwów—Czerniowce—Jassy 510·— 515·—.

V. Publiczne zapisy długu: 4²⁄₁₀-pro. wspólna renta pap. 86·75 87·25 4²⁄₁₀-pro. wspólna renta srebrna 86·75 87·25. 4-pro. renta koronowa austr. 82·25 82·75. 4-procenta koronowa węgierska 81·75 82·25. 4-pro. renta austryacka w złocie 108·50 109·—. 4-pro. renta węgierska w złocie 102·50 103·—.

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 12 sierpnia. (Giełda południowa).

Marki 118·18. Renta majowa 82·35. Renta koronowa węgierska 81·95. Akcye austr. zakł. kred. 626·25. Akcye węg. zakł. kred. 824·50. Akcye Anglobanku 335·75. Akcye Unionbanku 592·—. Akcye Bankvereinu 514·50. Akcye Landerbanku 513·—. Akcye kolei państwowych 707·75. Lombardy 125·50. Akcye fabryki broni 993·—. Akcye tytoniowe 335·75. Alpiny 982·50. Rima-Muranyi 704·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 32·37. Losy tureckie 235·50. Ruble 253·50. Skoda 820·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 12 sierpnia. (Giełda poranna).

Akcye kredytowe 198·50. Tow. dyskontowe 183·50.

Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 12 sierpnia. Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·33 do 11·34; pszenica na kwiecień 11·87 do 11·88; żyto na październik 8·81 do 8·82; żyto na kwiecień 9·27 do 9·28; owies na październik od 8·22 do 8·23; owies na kwiecień 8·58 do 8·59; kukurudza na sierpień 8·21 do 8·22; kukurudza na maj 7·44 do 7·45; rzepak na sierpień 15·45 do 15·55.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: słabo; pięknie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.